

wyraz „wspomnienie pośmiertne“ użyty został po raz pierwszy w tymże roku 1830-ym w N-rze 217-ym;

tytuł „nekrolog“ czytamy po raz pierwszy z powodu zgonu Szczepkowskiego w N-rze 68-ym z r. 1844-go;

nekrolog wierszowany (akrostych) znajdujemy po raz pierwszy dla Witalisa Trzecińskiego w N-rze 72-ym z r. 1842-go;

numerowanie nekrologów przez administrację rozpoczyna się od N-ru 86-go w r. 1864-ym;

nazwiska osób, którym dany nekrolog był poświęcony, zaczęto wyróżniać grubszem pismem od N-ru 9-go w r. 1869-ym.

Wreszcie „nekrologja“ jako osobny dział mniej więcej w tej formie, w jakiej dziś ją *Kurjer* drukuje, ukazała się na szpaltach naszego pisma po raz pierwszy w N-rze 275-ym z d. 12 grudnia 1876-go r.

b) *Doniesienia matrymonjalne.*

Nie nowego pod słońcem!

Ktoby dziś, po niedawno jeszcze toczącej się walce o doniesienia matrymonjalne, dał wiarę, że dział ten istnieje w *Kurjerze* od r. 1834-go, t. j. od lat sześćdziesięciu z górą?... A przecież tak jest w istocie. Ani Dmuszewskiemu, ani Kuczowi z pewnością nawet przez myśl nie przeszło, że wprowadzona przez nich inowacja wywoła opozycję dopiero po półwiekowym namyśle!...

Te pierwsze doniesienia matrymonjalne, chociaż zgola niczem od dzisiejszych się nie różnią, zasługują przecież na powtórzenie. Pierwsze z nich tak brzmiały:

— Osoba w średnim wieku, zajęta zatrudnieniami w stolicy, których dochody bardzo przyzwoite zapewniają utrzymanie i sposobność prowadzenia domu na niemałą skalę, życzy sobie przybrać *Towarzyszkę całego życia*, a nie mając dla zatrudnień swoich i braku stosunków bliższych z tutejszemi domami, należytej sposobności, do zrobienia potrzebnych znajomości, ogłasza, iż osoba któraby mu rękę swoją ofiarować mogła, *Panna* bądź *Wdowa*, najwyżej lat 30 licząca, dobre, staranne wychowanie i postać przyjemną; wielkiej urody nie pragnie byleby przymioty umysłu i słodczy charakteru zalecać ią zdolowały, inne warunki i bliższe objaśnienia otrzyma każda zgłaszająca się do Aloizego *Stankiewicza* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr 385 mieszkającego, sprawującego wszelkie zlecenia w stolicy w interesach Obywatelskich (1834, Nr 87).

Jaki był skutek tej odezwy—nie wiadomo. Dalsze zaś tej treści ogłoszenia ukazują się w sześć lat później.

(Ar. nad.) *Kawaler*, lat 26 liczący, kształtnej urody, posiadający wyższą edukację, żadnej atoli w Warszawie znajomości nie mający, szuka stosownej partji. Nie żąda piękności, lecz cnotliwej i przyjemnej *bez względu na wiek osoby*, z warunkiem, aby posiadała majątek, któryby powiększył jego dochody. Damy więc, życzące przyjąć jego wezwanie, opieczetowany adres swój pod znakiem H. K. do Redakcji Kurjera nadesłać raczą, gdzie bliższą wiadomość bez uwłaczenia skromności powziąć mogą (1840, Nr 86).

Tu już był skutek:

Do Kawalera H. K. przez onegdaj i wczoraj złożono w Redakcji Kurjera 5 odpisów na jego wezwanie (1840, Nr 88).

Kawaler H. K. prócz 5-iu listów, o których donieśliśmy, otrzymał jeszcze 3. NB. Wczoraj Redakcji Kurjera przysłano list z podpisem H. K. i E. L. Są to Panny wymieniające swe zalety; lecz takowe ogłoszenie w niniejszem piśmie umieszczone być nie może; *trzeba bowiem, aby podający był osobiście znanym, tak iak Pan H. K., który nie dla farsy, ale z rozmysłem ogłosił swe wezwanie* (1840, Nr 91).

Niemniej skuteczne było doniesienie następujące:

Osoba plei męskiej, w wieku lat 34, prowadząca od lat kilku własny zakład fabryczny przy iednej z pryncypalnych ulic Warszawy; w widokach wymagających rozszerzenia tegoż zakładu, a nie mająca stosunków familijnych, życzy sobie zawrzeć związek małżeński, ieżeli z drugiej strony przy stosowności wieku i prawości charakteru, majątek do 30,000 zł. wniesionym iej być może. Jeżeliby oświadczenie to przyjęte być miało, tedy zapieczetowany adres Redakcja Kurjera pod literami L. C. przyjmie; a zachowanie sekretu zapewnia się najuroczyściej (1845, Nr 289).

Redakcja Kurjera zawiadamia bezimiennego, który ogłosił życzenie zawarcia związku małżeńskiego, iż teź Redakcji przysłano listów odpowiednich 3 w Warszawie a ieden z prowincji, z adresem L. C., po które interesent zechce przysłać (1845, Nr 295).

Niezmiernie interesującą polemikę prowadzono na szpaltach *Kurjera* w r. 1845-ym. Pozwalamy sobie przytoczyć ją tu w całości:

Laskawi Czytelnicy przypominają sobie zapewne propozycje iednego z tutejszych Obywateli, Właściciela 30,000 majątku, który żądał (w N-rze 289 Kurjerka) wejść w związku małżeńskie z osobą równyż majątek posiadającą. W tym interesie odebraliśmy z poczty list na dniu 30 b. m. pisany, który czyniąc życzeniu Dam na nim podpisanych, w całkowitości zamieszczamy. „Mości Redaktorze! Wyczytawszy w Kurjerze Warszawskim ogłoszenie Konkurenta szukającego żony, my iako kandydatki do szanownego stanu małżeńskiego, z niewymowną radością ujrzałyśmy otwarty dla siebie wa-



kans. Niech cię to nie dziwi Szanowny Redaktorze; lecz dziś są tak krytyczne czasy dla nas biednych panien, że trzeba skwapliwie korzystać z każdej okoliczności. Nie zgłaszamy się do samego Pretendenta, lecz niekamy się do twojej protekcji; od Twego przedstawienia zależy będzie pomyślność skutku. Uczyniwszy tę potrzebną przemowę, przystępujemy do rzeczy. Jesteśmy dwie przyjaciółki od serca i tak się kochamy, że nas nawet pierwszeństwo oddane jednej poróżnić nie zdoła, owszem każda nawzajem cieszyć się będzie szczęściem drugiej. Zechcesz zapewne powątpiewać Redaktorze, o tak bezprzykładnej przyjaźni; lecz to jest najrzetelniejszą prawdą, a nawet jedną z dobrych stron naszego charakteru, i dowodzi, że nie jesteśmy zazdrośne, a ta, przyznaj sam jest ważnym punktem w pożyciu małżeńskim. Bez wątpienia szanowny Pretendent będzie życzył sobie wiedzieć, iaka jest nasza powierzchowność i przymioty wewnętrzne. Każda więc z nas dać swój własny rysopis: Ja Pulcherja, zdrowa iestem na ciele i umyśle wzrostu więcej iak miernego, kibici bardzo kształtnej i wysmuklej, włosy płowe, oczy, niebieskie duże, bardzo piękne (tak przynajmniej utrzymują wszyscy i po sto razy na dzień mi powtarzają), nosik małeńki, usteczka składne, nóżka i rączka iak utoczone, temperament melancholiczny, serce nadzwyczaj czule, nerwy delikatne, mało mówię, przytem iestem dobra, potulna, łagodna iak owieczka. Nikt dotąd ze mną biedy nie miał; iest to więc pewną rękojmią szczęścia dla moiego Małżonka, jeżeliby się Niebu spodobało dać mi go kiedy; nie zbywa mi ani na rozumie ani na talentach; gram, śpiewam, maluję, tańczę; kilka języków posiadam, znam wszystkie dawniejsze i nowe romanse, mam także gust do mód bardzo wykształcony. Nie uważaj Panie Redaktorze tego opisu moiej osoby za chępliwość, gdyż skromność iest iednym z panujących moich przymiotów, lecz otwartość wrodzona zmusza mnie do wyjawienia rzetelnej prawdy. W końcu dodam zapewnienie, że dla dobrego męża będę najlepszą żoną. Lat mam niepełna 20. Ja Gorgonja iestem sobie dosyć mała, zwinna, skrzętna, ieden tylko posiadam język, lecz nie napróżno obdarzyła mnie nim natura. Jestem czarnobrewa, oczy mam czarne, wcale niczego; iednem słowem, iestem nieszpeta i niezłe ze mnie stworzenie. Nie lubię wzdychać, owszem, chętnie pokazuję moje białe zęby, serce mam nie najgorsze, umiem kochać i chcę być kochaną, i gdyby kto chciał mnie wziąć, miałby ze mnie niezłą żonę. Umiem czytać, pisać, i katechizm, nie zbywa mi i na talentach, umiem szyć, haftować, prać, prasować, gotować, krótko mówiąc, dobra ze mnie gospodyni i zaręczam, że skrzętnością moją przysporzyłabym ze 30 tysięcy rocznej intraty. Nie mam ieszcze lat 30-stu, ale niestety! obok wszystkich przymiotów nie nie posiadamy; iednakże, gdyby Pan Pretendent chciał zważyć żądany posag i nasze przymioty na szali rozsądku, te ostatnie zapewne-by przeważyły. Chciej więc Panie Redaktorze przedstawić nasz interes z iaknajlepszej strony. Przyszłość naszą w twoich rękach lokujemy. Na zawdzięczenie za podjęte trudy, zaprosimy Cię na wesele. W każdym zaś razie, czy zostaniemy obie odrzucone, czy też jedna wyborem uszczęśliwioną zostanie, raczysz nas zawiadomić w Kurjerze, ażebyśmy mogły donieść o miejsen, w którym wyglądać będziemy przybycia konkurenta. Prosimy tylko niech to nastąpi niezwło-

cznie, gdyż iak się tego łatwo domyślisz, z niecierpliwością (*sic*) usychamy. Najniższe sługi (podpisano) *Pulcherja, Gorgonja* (1845, Nr 326).

(Art. nad.) Odpowiedź Pannom Pulcherji i Gorgonji. Z miłym zaięciem czytałem odezwę Pań, zamieszczoną w Kurjerze Warsz: z dnia 7 b. m.; zalety umysłu i ciała iakimi Panie ozdobione iesteście, bezwątpienia są wielkie; z tem wszystkiem nie odpowiedziałyście mi Panie na ieden najważniejszy warunek; mówicie wprawdzie, że majątku żadnego nie macie, a ponieważ ia go koniecznie żądam, należało powiedzieć w iaki sposób rządnością, oszczędnością, poświęceniem się na prace i trudy, potraficie przysporzyć mężowi 30,000 zł. Odpowiadam więc, że chociaż wysoko cenię piękną nóżkę, ładne oczy, posiadanie kilku ięzyków, dar wymowy i t. d., żadnej iednak z Pań wybrać nie mogę. Zdaie się mi, że Panie trochę szyderczo uważacie moje ogłoszenie. Wprawdzie u nas podobne życzenia iak moje ogłaszano publicznie trącą oryginalnością, chociaż n. p. w Niemczech, Franeji i Anglji urządzenie publiczno interesów materialnych przyszłych Małżonków iest bardzo powszechne. I nikt się tam nie obawia, aby troskliwość o materialne sprawy nie stawiała opozycji szlachetnym uczuciom miłości. U nas zaś zwykle boią się mówić o majątkowych zasobach, aby nie zestrąszyć miłości. A przecież dawniej i u nas Rodzice układali małżeństwa i sprawy domowe swych dzieci, a Nowożeńcy czasem mało co przed ślubem znali się, a iednak było podobno więcej miłości i mniej starych Panien i Kawalerów. I dlaczegoż troskliwość mężczyzny, który chce upewnić swoją przyszłość i tej, która łączy swe losy, ma być śmieszną, i kiedy w sprawach mniej ważnych używamy pośrednictwa osób obcych, aby sobie zapewnić korzyści, lub uniknąć strat; w małżeństwie uważamy podobne środki za zbytuczne? Sądzę, że wielu Mężczyzn, zwłaszcza po ludniejszych miastach, iest tego zdania i skrycie pragną ułatwiania stosunków, o których tu mowa; a więc nie rozniewiaią się tą odpowiedzią moją Pannom Pulcherji i Gorgonji, dla których zostaje życzliwym. .... (1845, N. 334).

Redakcja Kurjera uprzejmie przepiasza PP. Melchjora i Kryspjanina, że przysłałego przez nich odpisu, na odpowiedź Panien Pulcherji i Gorgonji, ogłosić nie może przypominając przytem zdanie z Gaduły nad gadułami:

„Dla dam winniśmy zawsze mieć uszanowanie”.

(1845, N. 340).

Redakcja Kurjera otrzymała z poczty przez Kaluszyń następujący list z prośbą o umieszczenie: „Odpowiedź Pana .... tak nie zgodna z naszym życzeniem, odbierająca wszelką nadzieję, bardzo nas zasmuciła, i tembardziej ubolewamy nad odrzuceniem naszym, że przyczyną tego iest, niedostatek darów Fortuny, których nam ta ślepa bogini odmówiła. O tę to niestety skałę rozbiłaią się częstokroć najpiękniejsze w życiu naszym nadzieie. Tak iest, mocno dotknęła nas refuza Pana, szczególnie gdy z iego odpowiedzi dostrzegłyśmy, że nie iesteś człowiekiem zupełnie finansowym, lecz że i tkliwe uczucia także masz na względzie. Powodowane więc prawdziwym szacunkiem, chociaż nie znamy Pana, i zapewne nigdy tej przyjemności mieć nie będziemy, postanowiłyśmy uspra-



wiedliwić się z uczynionych nam zarzutów. Naprzód: uznajesz Pan, że podobne ogłoszenia, tak rozpowszechnione za granicą, są u nas zupełną nowością; nam więc, iak i wielu czytającym ie osobom, wydało się tylko dowcipnym żarcikiem, po części więc naszą odezwę w takim uczyniliśmy tonie; odpowiedź zaś Pana wywiodła nas z błędu, i zmuszone iesteśmy oddać zupełną sprawiedliwość iego wnioskowi, tyczącemu się układów maiątkowych, i gdyby wszyscy chcieli postępować tym sposobem, mniejby zapewne było nieporozumień między małżeństwami, wynikającemi z powodu zawiedzionej rachuby. Powtóre: zarzucaś Pan, że nie wykazałyśmy iakim sposobem przysporzyłybyśmy mężowi 30,000 złp. maiątku; sama wielkość tej summy zapewne dostatecznie Pana przekonała, że to był żart tylko, gdyż Kobieta pomimo największej rzadności i skrzętności, nie mając tak obszernego zakresu iak Mężczyzna, nigdy nie zdoła tak dalece intrat powiększyć. W mocy iej iest tylko starać się przez dobry zarząd domu, troskliwe czuwanie nad dobrem męża, rozsądną oszczędność, zastosowanie się zupełne do swego położenia, podzielenie z nim wszystkich trudów, jeżeli nie przysporzyć wiele, to przynajmniej nie roztrwonić iego pracy. Ileż to żon, które mężom znaczne pownosiły wiana, bezrządem swoim, zbytceznym wymaganiem na rachunek posagu, więcej z domu wyprowadziły, niż wniosły. Kobieta zaś bez żadnego funduszu idąc za mąż, czuie że obowiązkiem iej iest wynagrodzić pracą to, czego nie wniosła w gotowiźnie. A ieżeli przytem moeno iest zaięta chęcią uszczęśliwienia tego, który ią wybrał; ileż chwil przykrych w życiu potrafi mu osłodzić, a tem samem nieraz zniechęconemu doznaniem przeciwnościami lub zawodami, dodać odwagi, obudzić nadzieję i na nowo zachęcić do pracy. Nie sądź Pan, ażebyśmy to iedynie dla osobistych widoków pisały, że brak posagu chcemy zastąpić rezonowaniem; o nie, chcemy tylko wykazać iak pojmujemy obowiązki żony, i na czem zasadzamy sposób przysporzenia maiątku mężowi. O bezinteresowności naszej tem bardziej możesz Pan być przekonany, gdyż swoją odpowiedzią odjąłeś nam wszelką nadzieję. Kończemy więc na szczerem życzeniu, ażebyś mógł znaleźć towarzyszkę, któraby pod względem maiątkowym, iak i przymiotów, które bezwątpienia pragniesz znaleźć w swej żonie, zupełnie odpowiadała chęciom Pana. My zaś poddając się swemu losowi, zostaiemy do brze życzące

*Gorgonja i Pulcherja.*

(1845, N. 345).

Tak rozsądne zdania noszą datę z przed półwieku!

Zwycięstwo, odniesione w powyższej polemice przez „Gorgonję i Pulcherję” wywołało pewien ruch w ogłoszeniach matrymonjalnych, które od-tąd ukazują się co raz częściej, prozą i wierszem, zakończone znowu rezolutnemi i — przyznać wypada — wielce zasadnemi uwagami w listach „panny Filomeny Babulskiej”.

Następujące z kolei ogłoszenie znalazło kilka odpowiedzi:

(Ar. n.) Uwiadomienie na serjo do kochanych moich Rodaczek. Wieku młodziemczy! po co do ciebie doszedłem? myślałem, że ty dasz mi uścisnąć wszystkie marzenia swoje i ideału Kobiety, której tak pragnę. Nie! tyś tyran, iakże mię zawodzisz! napróżno gonię za pięknościami blademi stolicy i rumianemi sioł naszych... niestety! znaleźć nie mogę tej, której żąda moja wyobraźnia, iakiej użyć pomocy; uciekam się pod sąd wasz lubie moje rodaczki, odrzućcie zarozumiałość, a dla czegożby iedna z was nie podała mi swej ręki do skojarzenia wiecznym węzłem, chociaż tak iawnie żądania wynurzam. Ponieważ powierzchowność iest naprzód uderzającą, przeto rzetelnie ią skreśliam: Mam lat 24, włosy ciemno-blond długie, duże błękitne oczy opatrzone okularami z przyczyny krótkiego wzroku, nos orli wyrazisty, usta male, ubrane w uśmiech melancholji, wąsik drobny z chłuska zwieszony, z pod niego ukazują się zęby male i białe, dusza poety, świat nazywa mnie ładnym. Maiątek: włók 300 w pszennej glebie, dwa folwarki, hipoteka niezabrudzona, drzewa wprawdzie brakuie, ale serce płonie i nie potrzebuie faktycznego ognia, by bicie iego przyspieszyć, zaiąć płomieniem. Niedosć na tem: wielka stadnina, z niej rączę dżanety, w nadpowietrzne sfery unosić nas zdolne. Kiedy więc Bóstwo nie było skąpe w udzieleniu mi swych kształtów powierzchownych, a fortuna—środków do zaspokoienia potrzeb, a cel i przeznaczenie człowieka iest kojarzyć ręce w związki małżeńskie, do którego i ia dążę, że to ma być towarzysza całego życia, przeto chcę ią wybrać podług mego gustu: Ma być wykształcenia umysłowego w zupełności, malutkiego wzrostu, włosów ciemno-blond długich i gęstych, oczu czarnych i żywych wąsko brwią oznaczonych, noska małego, ust pięknie zaokrąglonych, brody okrągłej, pści śniadej, charakteru namiętnego, duszy ognistej, ubranej w te wszystkie sukienki uludy, które zachwycaią Poetę, wiek lat 20, urodzenia szlachetnego; mogłaby być Tancerką lub Artystką, piersi w wdziękiem wydatnych, figury zręcznej, rączek i nóżek bardzo maleńkich, bo ia lubię ie tak całować! w dodatku talent, muzyka i śpiew. Co do maiątku, ten może być mały, lub zupełnie żaden; przy pracy, iestem w możności kobietę, podobną temu opisowi, poiąć, i dostarczyć źródła na zaspokoienie iej potrzeb. Kochane Czytelniczki! znacie iuż teraz mój gust; niech więc iedna podług opisanego typu ulituie się nad biednym Śmiertelnikiem. — Q. S. (1846, N. 72).

Ów pan Q. S. otrzymał kilka listów, z których każdy przez redakcję był zaznaczany (1846, NN. 81, 83, 87 i 88), w końcu zaś oświadczył, że „już żadnej odpowiedzi Panien Rodaczek na swą odezwę przyjmować nie będzie, bo życzenie jego szczęśliwym skutkiem uwieńczone zostało” (1846, N. 89).

Z kolei idą ogłoszenia — wierszem.

(Art. nad.) Jestem grzeczny, czuły, młody,  
Nie zewszystkiem bez urody,  
Mam male urządowanie,  
I ogródek i mieszkanie.



Blisko chodzić do Kościoła,  
I pensyjkę ładną... zgola  
Sama mierność ze mną żyje,  
Miernie iadam, miernie piję,  
Dla wszystkich równie życzliwym,  
Jednak nie jestem szczęśliwym,  
Bo tego mi brak na świecie,  
Co małżeństwem wszyscy zwiecie.  
Hej! dziewczęta ładno, hoże,  
Każda z was mnie kochać może,  
Bom iest dość już uzdatniony,  
Brak mi tylko iednej żony.  
Życzyłbym, żeby blondynka,  
Wdzięk uroczy, ładna miuka,  
Oczy niebieskie, twarz miła,  
Ze mną losy podzieliła.  
O posagu nie ma mowy,  
Żądam z serca, a nie z głowy...  
Taka się więc niechaj zgłosi,  
O co z uprzejmością prosi. — L. F. z Grójca.

(1847, N. 230).

Gdy dzisiaj redakcja względem ogłoszeń matrymonjalnych zachowuje stanowisko najzupełniej bierne, rozciągając jedynie ścisłą kontrolę nad ich treścią i formą, — dawniej *Kurjer* Dmuszewskiego i Kucza brał w nich pośredni udział, kontrolując np. nadsyłane odpowiedzi i wyrażając o nich swoją opinię:

W zeszło-niedzielnym *Kurjerze* był umieszczony wiersik (*sic*) z Grójca, ogłaszający szczere życzenie grzecznego Kawalera, zawarcia związku małżeńskiego; a chociaż to miłe oświadczenie wiele zyskało pochwał, iednak zaraz onegdaj i wczoraj przysłano od Kawalerów i Panien aż 7 odpowiedzi; że zaś nie wszystkie mogą być ogłoszone, aby nie obrazić Autora życzeń i odpowiedzi, wstrzymujemy się z takowemi. Szczególniej spodobała nam się odpowiedź Panny z podpisem E. S. z Warszawy (1847, N. 233).

Odpowiedź na Artykuł nadesłany do *Kurjera*, a w zeszłą Niedzielę umieszczony:

Jestem grzeczna, czuła, młoda,  
Jak mówią, jest i uroda,  
Me całe urzędowanie  
Okolo domu staranie,

## KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

By w ogródku kwiatki były,  
Moje zaięcie świadczyły.  
Ogródek ten jest mój własny  
I domek przy nim nieciasny.  
Do Kościoła choć nieblisko,  
Lecz będzie w zimie nieślisko,  
Gdy już bruki pokończono,  
Znacznie przejście ułatwiono;  
Trotuary są szerokie,  
Rynsztoki dosyć głębokie,  
Że śród deszczowej powodzi  
Każdy suchą nogą chodzi.  
Rodziców moich starania,  
Wystarczą do utrzymania,  
Niewiele wymagającej,  
Na małym poprzestać chcącej.  
Dla wszystkich, iak Pan, życzliwa,  
Widzę się dosyć szczęśliwa:  
Jednakże w mej wiosny kwiecie  
Wybiorę Kochanka przecie,  
Wzajemnie dla mnie milego,  
Równie żywego, młodego.  
Chociaż to żadna zaleta,  
Przełożyłabym bruneta,  
Oko żywe, wąs szeroki  
Przystojny, zgrabny, wysoki.  
Jeśli Pan odpowiadasz temu opisaniu,  
Ręczę, otrzymasz wzajemność w kochaniu.  
Z Grójca więc możesz pospieszyć,  
Żadaną blondynką się cieszyć.

L. K. J. z Warszawy.

(1847, N. 235).

Notatki historyczne o ogłoszeniach matrymonjalnych zamykamy przedrukiem dwóch listów poniższych:

(A. n.) List Panny Filomeny Babulskiej. — Mości Redaktorze! Nie ma nic trudniejszego w naszym doczesnym żywocie, jak wybór męża! nieuśmiechaj się Pan! tu płakać potrzeba! tu trzeba rzewne łzy wylewać, że w tym wieku cywilizacji i postępu, w owem okrzyczanem dziewiętnastem stuleciu, tak trudno o dobrego męża, bo chceć wynaleść człowieka jakiego sobie kobieta w wzniosłej wyobraźni wymarzyła, wypieściła,



wykołysała, wyniańczyła, jest to samo co wystrzelić dziurę w księżycu, lub wygrać wielki los na loterji! — I czemu się to dzieje? proszę odpowiedz mi Pan czemu się to dzieje?... jeżeli to jest skutkiem postępu, to powiedzcież mi Panowie, co z nami stanie się, jeżeli jeszcze kilka kroków naprzód ujdziecie? może powiecie: „idźcie za nami!” chętnie byśmy to uczyniły, ale cóż kiedy na tej drodze do światła zawsze nas kopiecie nogami waszego egoizmu! Cóż czynić, trzeba cierpieć do czasu. Jednakże wielka szkoda, że nie mieszkam w Warszawie; w naszych stronach mężczyźni jeszcze stoją na miejscu, postępują oni wprawdzie fizycznie, ale o drodze umysłowej mało co wiedzą... jedzą, piją i śpią z niewymownym talentem, iak ukochane dzieci natury w całej swojej cielejącej niewinności! Pomimo tego i tu ujrzysz niektóre znamiona wysokiego wykształcenia, są tu brody, wasy, i długie paznokcie! szkaradna to i drapieżna moda! wszakże uczono nas, że różniemy się ludzie od zwierząt rozumem i mową, ja bym dodała i paznokciami, ale na co się to zdało! tutejsza młodzież tak jest szczęśliwą, że różni się mową od kota, że woli mieć krótszy rozum od niego, niżeli paznokcie!! Ale dosyć już tych uwag, wdałam się w nieswoje rzeczy, mogliby na mnie sarknąć krytycy, a macie ich tam co niemiara! zaczawszy od paupra z infirmy, aż do wyrosłych mędrców, których zdanie często obraca się na jednym różnie z pieczenią. — Przystąpmy zatem do rzeczy. Nazywam się Filomena Babulska, mieszkam w mieście Gapinie, i tego karnawału chcę iść zamąż koniecznie, a że jak to już wspomniałam, tutejsze lwy więcej myślą o grzywach jak o głowach, zmuszoną jestem szukać męża w Warszawie, bo tu wybór był cierpki i niepodobny. Do ciebie więc udaję się zacny Redaktorze! do ciebie, który wszystkich znasz, o wszystkim donosisz, który niemal wiesz w którym uchu komu zadzwoni w Warszawie, wyszukaj mi Męża mój Łaskawco, a wdzięczność moja nie będzie miała granic. Nie sądź jednakże aby moje żądania były zbyt olbrzymie! broń BOŻE nie wymagam od ciebie mędrea, ani filozofa; chcę tylko aby zalety mego męża były sobie ot tak średnio jeometrycznie proporcjonalne; zapewne powiesz, że i w Gapinie przy usilnej pracy znalazłabym takiego fenixa? być może; ale co z Warszawy, to nie z Gapina! to moja słabość. Ale, żebyś wiedział mój Łaskawco, kto na ciebie wkłada tak przykry, a razem trudny obowiązek, będę starała się skreślić ci najwierniej moje dwie strony, to jest stronę fizyczną i stronę moralno-umysłową, czyli jak się bardzo trafnie wyraziła Eleonora Sztyrmer, nasza znakomita autorka, ukaże ci się jako człowiek futerał, i człowiek serce, wyznaj Łaskawco, że ta figura jest pełna prawdy, i głęboko pomyślaną, a ponieważ zdarza się, że futerał więcej wart, jak to co w sobie zawiera, niebędę więc szczędziła pracy, aby ci te obie kwestje dokładnie wyjaśnić. — Jestem Panną, i mam lat 27; i chociaż złośliwi ludzie podnoszą tę liczbę do wyższej potęgi niewątp jednakże Redaktorze, że mam lat 27. Wzrost mój jest wysoki, mam wszystkie zęby, o włosach tego powiedzieć nie mogę, ale to nie, ja czytam bez miary i piszę bez końca, a to powinno przecie usprawiedliwić tę stronę ujemną mojej głowy. Kibić mam kształtną, okrągłą bez żadnych surogatów, twarz bladą melancholiczną, oczy wielkie ogniście, z których strzelam namiętnymi pociskami, za pomocą skalki na lewem oku, teraz używają pistonów, ale to już trudno przerobić. Włosy moje są cokolwiek rude, fraszka,



przecież i Królowa Elżbieta była ruda; czasem utykam na lewą nogę, a Bajron, ów sławny poeta angielski niekulał?... Przy tem wszystkiem mam czoło rzymskie, nos grecki, dość sporego rozmiaru, usta różowe, których kąciki za każdym uśmiechem igrają w okolicach kształtnych uszów, nakoniec mam okrągłą brodę z potężnym dolkiem, i dwie kamienice w Gapinie. Mam serce czułe, litościwe, wrażliwe, duszę wzniosłą, namiętą, marzącą, kochającą, zawistną, bolejącą, okrutną, słowem jestem straszliwie excentryczna!! Czytam wszystkie dzieła i pisma, wychodzące w kraiu, bo to jest pokarm dla mojej duszy, a moja dusza zawsze jest taka głodna!!! dla tego też i zagraniczna literatura nie jest mi obcą, znam wszystkich Autorów francuzkich, o! z jakąż chciwością polykałam ich sztylety, trucizny, stryczki, trupy, gilotyny, krew, i lachmany!!! bo jakże to miła strawa dla namiętej i pełnoletniej duszy! Przytem gram na fortepianie jak mogę, śpiewam jak mogę, tańczę jako tako, i palę cygaro po mistrzowsku, no i czegoż mi brakuje? dodaj jeszcze do tego, żem cokolwiek wymagająca jak niektóre kobiety, zrozumiała jak wszyscy mężczyźni, i kapryśna jak każde dziecko, a będziesz miał wyraźną moją drugą stronę. Teraz przystąpmy do głównej rzeczy. Słuchaj więc mój Łaskawco jakiego masz mi wyszukać męża. Powinien mieć najwyżej lat 20, (nie ja pierwsza będę miała męża młodszego od siebie), ma być bładyn wysoki, muskularny, z faworytami, lub bez, oczów wielkich, i palających, uwalniam go jednakże od skałki, ta którą ja mam, wystarczy dla nas obojga, umysł jego niech będzie wykształcony, aby to tylko nie był poeta! bo ci Panowie zwykle skarżą się, że gdy chcą wlecieć do Nieba, to żony ciągną ich za nogi do ziemi. Ale niech będzie podobny do obrazów, jakie napotykałam w najświeższych romansach. Niech będzie piękny, i podrażający, czuły i okrutny, łagodny i dziki, namiętny i zimny, niech mnie kocha i dręczy, zazdrości i nie mści się, całuje i kaleczy, pieści i drapie. Niech będzie moim Panem, niech mnie jak niewolnicę depece nogami, a potem wzniesie do Apoteozy swoich nczuć! Takiego chcę męża, mój Łaskawco!... widzę, że się drapiesz „w głowę! bądź dobrej myśli, ogłosz tylko ten list w swoim Kurjerze a mogę zaręczyć, że niezbraknie na kandydatach; tylko pamiętaj mój Redaktorze, w miejscu gdzie ci przedstawiam się jako człowiek futerał, dodaj na końcu wielkimi literami, i Dwie kamienice w Gapinie. Ja zaś odwdzieczając się za ten prawdziwie chrześcijański uczynek, wkrótce nadeślę ci niektóre szczegóły o naszych stronach, i o moich trzech wielbicielach, którzy od lat dwóch całują progi dwóch kamienic. Zostaje z szacunkiem *Filomena Babulska, w Gapinie* (1847, N. 344).

Drugi list panny Filomeny Babulskiej z Gapina. — Mości Redaktorze! Nie mogę sobie dosyć być wdzięczną, nie mogę sobie dosyć podziękować, i codziennie kilka razy sama siebie całuję w ręce, żem się do Ciebie udała, Mości Redaktorze, mam bowiem męża, mam męża, jakiego życzyłam! a to wszystko dzięki Tobie, dzięki twojemu Kurjerkowi, dzięki Twoim Zecerom, Presserom i innym utensyljom drukarskim! Jeżeli więc Cię nie znudzę, jeżeli w tej chwili wolnym jesteś od zatrudnień, opowiem Ci jak to było: Gapin jest to małe miasteczko nad rzeką Gawronką, słynne naiwnością i ciężką rozważą miesz-



kańców, którą złośliwi Zoile, nazwali gapiostwem i od tego podobno powstała nazwa tego miasteczka. Skoro więc Kurjerek tam doszedł, wyrwano go sobie z rąk, aby mój list przeczytać, i pod ołowianą wiaź rozważyć. — Wkrótce z odległych nawet wiosek zjechała młodzież, chcąc dokładnie obejrzeć mnie i dwie moje kamienice, a w pierwszych dniach Karnawału, usłyszałam już pod moimi oknami kilka serenad, wykonanych na fagocie, pocztarce i tołombasie! Nie wzruszyły mnie jednakże te oznaki uwielbienia, bo ja marzyłam o ideale, o tym eterycznym kochanku, który na skrzydłach, przypiętych przez Ciebie, Redaktorze, miał wznieść się do mojego serca, aby niem zawładnąć na zawsze. Pewnego wieczora byłam w Teatrze, właśnie przedstawiano tam wielki Drammat p. t. Okropna noc w karczmie, czyli Człowiek koniem. Siedziałam właśnie w łoży, i w chwili, gdy Artystka śpiewała piosnkę: „Moja karczma jest nad drogą bardzo uczęszczana”, usłyszałam ciężkie i przeciągłe westchnienie; obróciłam się i ujrzałam młodzieńca z wlepionymi oczami we mnie; ponieważ siedziałam lewą stroną do niego, a właśnie lewe oko natura ustroiła mi w skalnę, odwróciłam więc całą twarz, aby zreknoskować lepiej jego postać. To on! tak, to ten, którego w mojej wyobraźni wymarzyłam, wypieściłam, wykolyśalam, wyniańczyłam! to on! to jego powierzchowność tak dokładnie odpowiadająca wszystkim zewnętrznym warunkom! Nie będę Ci opisywała Redaktorze drobnych postępów naszej miłości, to są szczegóły bardzo zwyczajne i wcale nie nowe; ale nie mogę pominąć, że jedna myśl psuła harmonję moich marzeń, a ta jest, że mój ulubieniec był kiedyś Poetą! mówię kiedyś; bo teraz, jak wyznał, wyrzekł się wieszczostwa; położył on na jedną szalę moje wdzięki i dwie kamienice, na drugą sławę literacką... rzecz prosta, że kamienice przeważały! a słowa jako marzenie senne i znikome poszły w górę! i nie dziwnego, wszakże zdarza się to często na świecie. Pożegnał się więc z poezją i dobrze uczynił; w tych ciężkich czasach Poeta jest stworzeniem nader abstrakcyjnym, a sława tak lekkim, mdłym i nieposilnym pokarmem, że przy największej dozie można wygodnie umrzeć z głodu. Niezachwiany (jak powiada) w postanowieniu, opuścił bez żalu czwarte piętro na Starem-Mieście, ów jego parnas z zamarznietymi oknami! pożegnał swoje skromne łóżeczko, gdzie w miękkich marzeniach tyle twardych przespał noce; uściśkał potężny kalamarz, to przepaściście źródło jego natechnienia; ucałował pióra, owe sługi jego myśli, a zebrawszy wszystkie rękopisma, po raz pierwszy tej zimy napalił niemi w piecu, i nazajutrz puścił się w drogę do Gapina. Teraz jest moim, kocho mnie namiętnie, i dręczy mnie nielitościwie! to dobrze, tego właśnie chciałam; nie ma nic rozkoszniejszego, jak ta irytacja uczuć, jak ta rozmaitość chwil małżeńskich. Dziękuję Ci więc po raz drugi Mości Redaktorze! oby Ci tyle jeszcze przybyło Czytelników, ile łez wylałam z przyczyny mojego męża, i ile razy znowu rozpogodziłam czoło. — Z prawdziwym szacunkiem, teraz *Filomena Buzgalska* (1848, N. 82).

Od r. 1848-go przez czas pewien ogłoszeń matrymonjalnych w *Kurjerze* nie spotykamy. Odżyły one dopiero w r. 1867-m (N. 260) za inicjatywą p. Edwarda Łojki, ustaliły się zaś i rozpowszechniły ostatecznie od roku 1888-go.